

CSI nr 1'2018

21.01.2018.

CodziennySerwisInformacyjny

Wychodzi 24 godziny na dobę

*Obserwacje na gorąco*Lokalne wieści

*Niedyskrecje*Plotki *Zapowiedzi*

Nr 1. -o- Styczeń 2018 -o- Wyd. 9.

leitmotiv: Między włosami

jest powietrze

rodzaj mojego protestu

w ten właśnie czas

dodano rekonstrukcję tekstów, jakie pisane

były w m-cach 10 i 11'2017, kiedy e-Goniec

był zablokowany. Materiał na końcu tekstu.

31, środa.

08:42| Rozpaczam od wczorajszego dodatkowego wpisu, nie umieściłem go, bowiem mój wcześniejszy zamiar napisania tekstu o sołtysie Studzieńca nie został jeszcze ukończony, będę z nim męczył się nadal (rozproszyły mnie ponadto moje wpisy na FB dot, mojej krainy z dzieciństwa - Ochli). Bo coś mi świta, lecz jeszcze nie to. Jedynie teraz mogę tu przytoczyć wstęp: „Przyłbica została zdjęta. W kożuchowskiej gminie rozpoczęła się samorządowa kampania wyborcza. Zainaugurował ją sołtys wsi Studzieniec, cmokier obecnego burmistrza (Platforma Obywatelska)... Prezentów już nie ma i mgła opadła. Do samorządowych wyborów (11 listopada br.) sporo nadal czasu, lecz poniekąd poczęli spręzać swe muskuły. Jak Filip z konopi wypełzał sołtys Studzieńca, Adrian Michalak. To nowy nabytek obecnego burmistrza Pawła Jagaska (szef powiatowych struktur Platformy Obywatelskiej), który już teraz komunikuje, że, tak czy siak, nadal będzie burmistrzem Kożuchowa. - Przyszła kadencja również będzie należała do mnie – buńczucznie stwierdza, Dlatego też pobudził do aktywności swoich gloryfikatorów...”

Będąc na powrót tu z Kożuchowa, jest już po południu, nieco nieba nabiera kolorystyki, brudne chmury rozproszyły się, nieco słońca jest na okrasę, i przygotowując się do zapowiadanego tekstu o poczynaniach sołtysa ze Studzieńca – dotarła do mnie smutna wiadomość: poniedziałku na wtorek w zielonogórskim szpitalu zmarł w wieku 80-lat Zdzisław Piotrowski, Znany wszem i wobec jako szambelan zielonogórskiej starówki. Zgasła ikona. Barwna, nieszablonowa, mająca nieco z mitomanii postać, z którą – ilekroć Go napotykałem na deptaku – prowadziliśmy zażarte dysputy. Będzie mi brakowało Ciebie, Zdzichu! Trzymaj się tam w niebie tak samo, jak na deptaku!#

Dodaję jeszcze (to dzisiaj) wpis Krzysia Chmielnika, doskonale podsumowujący Szambelana: „Zdzisław Szambelan Piotrowski. Czytam dzisiejsze panegiriki i ... uśmiecham się. Bo Szambelan był od lat zielonogórskiej władzy i wszystkim mającym się za "elytę, jak wrzód na dupie. Zbyt zaangażowany w deptakowe sprawy, zbyt pyskawy w kontaktach z urzędnikami nadętymi ważnością, zbyt grafomański dla udających dziennikarzy, zbyt brudny dla ludzi mających się za kulturalnych. Był głodny rozmów, czepiał się ludzi na deptaku, żeby im coś ważnego powiedzieć. Jakaś kolejną anegdotę, jakąś kolejną plotkę, dawał do przeczytania kolejne pismo, które wysyłał do kolejnego prezydenta. Pragnął akceptacji dla tego co robił. Nie zawsze ją od nas otrzymywał. Wydawał się niezniszczalny, pełen pomysłów i gotów do kolejnego boju o jakąś ważną dla miasta sprawę. Nasz Donkiszot. Kiedy w lipcu a może w czerwcu, rozmawiałem z nim, niosącym 20 piw w siatce, bo była w Biedronce okazja, w młode popołudnie, świeciło radośnie słońce. A ON skarżył się, że zapomina słowa, że czuje się zbędny, że jest zmęczony i nie chce mu się już żyć. Rozmawialiśmy jak zawsze dobre pół godziny, bo taki już był, że nasze rozmowy nigdy nie były krótsze. Mówił o kolejnej sprawie i o kolejnym liście do władzy, która kolejny raz Go olała. Wygrzebał zza pazuchy pomietą i przybrudzoną kartkę - na dowód. Odszedł naprawiać niebiański deptak, pisać petycje do tamtejszej władzy, aby coś poprawiła. Nasz zielonogórski Deptak stracił duszę i nikt Go nam nie zastąpi. A pomnik? Tak. Bo zasłużył jak mało kto”

A dzisiejszy poranek już kształtował się pogodnie, wychodziło słoneczko, naraz przywędrowały rozlane ciemne chmury i po słońcu została jedynie żółto-pomarańczowa plama. Nieco teraz poszwendam się po gospodarskim obejściu, może będzie kawa ze sernikiem, doskonale upieczonym przez córkę, potem zaś wypada zasiąść do rozpoczętego tekstu...Ach, zawsze zapominam to umieścić: od tygodnia wokół domu kwitną przebiśniegi!#

30, wtorek.

08;33.| Pospiesznie, bo za godzinę na chwilę muszę zawitać do Kożuchowa. Nocą moc wiało i szalał intensywnie deszcz. Teraz uspokoiło się, lecz jest pochmurnie, dyndają ciężkie ciemne chmury, gdzieś jakaś jaśniejsza dziura, podmuchy wiatru też są. Ciekawy od wczoraj szykuje się mi news, a to za sprawą sołtysa Studzieńca, który – niestety, trzeba to tak określić – w sposób haniebny, chamski zaatakował radnego ze swego okręgu, Przytoczył artykuł prasowy z... września roku ubiegłego, gdzie skrytykowano marazm i zaniechanie w temacie sportu wiejskiego i opuszczonego boiska. Sołtys odbija piłeczkę od siebie i oskarża radnego, że ten w tym temacie nic nie uczynił. Co jest tu na rzeczy? Otóż nowy klakier burmistrza, podłechtany i namaszczony przez niego, począł czynić swoją wyborczą kampanię. Brzydko to pachnie. Momentalnie na ten prostacki wpis zareagował radny. Merytorycznie, punkt po punkcie wyłuskał co zostało zrobione w tej wsi, tylko nie przez sołtysa, który stał z boku... Nie wiem, czy dziś ten temat się ukáže, na razie pulsują u mnie emocje wywołane tym buraczanym ataku. Wytchnienia trzeba...#

29, poniedziałek.

09:06.| Pochmurnie. Plusem takim małym jest to, że pojawiający się porywisty wiatr, przynajmniej tutaj, pojawia się okresowo, nie uprzykrza życia. A życie wolno budzi się po weekendzie. Trzeba rozprostować kości, lecz najważniejsze: powinno się wlać do głowy orzeźwiających myśli. Organizm przeto się rozrusza. Bo również mam pustkę, żadnego pomysłu na ten czas. Dobrze, że mam samo postanowienie, aby przynajmniej tu powytłukiwać kilka słów. Czuję więc jako tako potrzebny. Zaraz będzie codzienny gospodarczy obrządek, po przebywanie na świeżym powietrzu, tudzież i mój zwierzyniec, poranna kawa, lektura "XPD" Deightona...Coś tam może być jeszcze. Praca fizyczna również puka w drzwi: powinno się wykarczować kilka krzaków żywopłotu, rachityczny stał się. Sklep nadal w remoncie, toteż brak kontaktu z przyjaciółmi, mieszkańcami, brak lokalnych newsów, i, rzecz jasna, rajcujących plotek. Może ponadto w tym czasie jakiś opryszek wpadnie do napisania notki
28, niedziela.

12:32.| Zrazu jeszcze próbowało się przejaśniać, jednak zjawiający się wiatr i nabierający swej porywistej prędkości – ostudził przestworza do cieplejszych harców. Szkoda, że ów wiatr tego nie uczynił z kolumną dżipów, którymi jechali wypasieni my myśliwi. Jechali mordować leśną zwierzynę. Wyglądali jak SS-mani udający się na zbrodniczą akcję. Skurwiele i psychopaci. Widok ten wykruszył me dobre samopoczucie, jakie jeszcze nie tak dawno miałem, tuż po odjeździe moich gości – wnucząt z Poznania. Dobrze, że wczoraj naszkicowałem poniższy tekst, jedynie dokonam teraz lekkiej kosmetyki i zamieszczę. Z laptopu, jak to czynię, tekst prześle na stacjonarny komputer, tam bowiem mam założone zaplecze na e-Gońca. Dzień powinien upłynąć na spokojnym oddechu...o, kończąc wysyłkę tych słów, spoglądam przez okno, a tutaj coś tam się na górze przejaśnia się.#

Radny ogłasza victorię?

Dokumentacja dobiega do finiszu. Koniec burzliwego oczekiwania: będą wreszcie autobusowe zatoczki.

STUDZIENIEC, KSIAŻ,28.01.| Batalia trwała ponad cztery lata. Były dobre chęci i determinacja z jednej strony, z przeciwnej – osobiste uprzedzenia. Całość rozbijała się o machnę biurokratyczną. Można również było tutaj doszukać niechęci, złośliwości i przekory. Sygnały te, niestety, wydobywały się z kożuchowskiego ratusza. Nie było tam przyjaznej atmosfery. Autor przedsięwzięcia i koordynator, trzymający ciągle rękę na pulsie, radny okręgu wyborczego Studzieniec-Książ, Marcin Jelinek w końcu teraz oznajmił: - Mocno ucieszyłem się, dostałem zdjęcia planów projektu budowy dwóch zatok autobusowych w Studzieńcu w ciągu drogi wojewódzkiej 283.

Droga ta stanowi główne połączenie Kożuchowa z Zieloną Górą. Ruch kołowy, zwłaszcza w godzinach porannych i popołudniowych osiąga tutaj swoje apogeum. Z drogi tej korzystają nie tylko mieszkańcy kożuchowskiej gminy, do pracy we winnym grodzie także dojeżdżają sąsiedzi ze Szprotawy czy z Żagania. Do tego dochodzi cogodzinna komunikacja autobusowa firmy Mini-Bus. Autobusy zatrzymują się na przystankach w obrębie drogi. Jest to sytuacja niebezpieczna dla osób korzystających z tej komunikacji. Inwestycja ta stawała się koniecznością. Co ważne, jak podkreśla radny, zatoczki powstaną wraz z odcinkami chodnika po obu stronach jezdni. Aktualnie kompletowane są opinie i ostatnie uzgodnienia, więc z dokumentacją wszystko zbiega do finiszu.. Skończył się długotrwały etap pisania interpelacji, pism do gminy i Zarządu Dróg Wojewódzkich. Była to walka ze słowami osób, które krytycznie wyrażały się o tej studzieńskiej inwestycji. - Pomimo tych wielu przeciwności i nieprzychylności kilku osób dalej ciągnąłem temat – komentuje radny.

Koszt przedsięwzięcia zamyka się kwotą blisko 500 tys. zł. - Dzisiaj już realnie widać kolejny etap prac – przekonuje Jelinek. Na ukończenie prac, niestety, trzeba jednak będzie poczekać do 2019 r.

#

27, sobota.

09:19. | Dżdżysty poranek, ale ciepły. Coś z angielskiej aury. Znosi się znów na radykalną zmianę, tak gęgają sztabowcy. Od jutra mocny wiatr i deszczowo. Tak przez trzy dni, by znów powrócił w lutym zapach przedwiośnia. Teraz wokół błogo dajna cisza. W sieci również. U mnie też. Wypada przeto pozakręcać się w obejściu, świeżego powietrza łyknąć. Wnerwiam się na stacjonarny komputer, bo jakieś cholerstwo włązi mi – Win Thruster – nie sposób bydlaka zlikwidować, blokuje mi komputer, zwalnia go jak diabli, gdy kilkakrotnie dokonam resetu, 5-7 razy, bydlak daje spokój. Zresztą wolno szykuję się na powtórkę wyczyszczania tej maszyny. W planie mam krótką do wystrugania notkę dot. zielonego światła na wybudowanie zatoczek autobusowych w Studzieńcu, co jest osobistym sukcesem radnego z tego okręgu (pierwej muszę odkurzyć se archiwum). A potem będę miał wnuczki z Poznania, toteż trzymać się będę z dala od komputera. No to tyle, na razie...#

26, piątek.

09:33. | Spoglądając na kalendarz i porę roku, a także przebywając na zewnątrz domostwa – trudno uwierzyć, że jesteśmy w samym środku zimy, Przynajmniej w książeczkiej okolicy. Mimo nierozchmurzonego nieba, temperatura jest dodatnia, bezwietrznie. A na dodatek dzień jest o jedną godzinę dłuższy od najkrótszego. Jeszcze raz o tym niewypale na boisku sportowym. Okazuje się, że nieopodal właściciel gruntów dokonywał wycinki drzew przy melioracyjnym rowie. Tam też natknął się na jakiś metalowy przedmiot w kształcie talerza, z którego wydostawało kilka prętów. Mina? Niemniej zawiadomił odpowiednie służby. Samochód saperski przedmiot ten zabrał. Ale, co to w rzeczywistości było? Nie wiadomo. Jedną nogą jesteśmy w weekendzie. Będę miał gości, toteż możliwości pisania ograniczone. Może owe chwilowe wytchnienie i usilne poszukiwanie inspiracji do napisania jakiejś tam notki do e-Gońca, będzie niejako zbawienne, odświeży mój zakorkowany wcześniejszą niemocą umysł? Chciałoby, aby tak się stało...Idę się rozruszać. #

Bomba na książeczkich łąkach

Cud, że nie doszło do wybuchu, twierdzą saperzy. Lotnicza bomba leżała w melioracyjnym rowie. Robotnik zahaczył o nią łańcuchem pilarki.

KSIAŻ,26.01. | Znamy szczegóły. Trzy dni temu mieszkańców wsi zelektryzował widok trzech pojazdów zmierzających do wschodniej części wsi, a dalej ku pobliskim łąkom. Konwój otwierał ambulans pogotowia ratunkowego z ratownikami z koźuchowskiej stacji, za nim jechał bus żandarmerii wojskowej z emblematami „niewybuchy”, trzecim pojazdem był radiowóz policyjny. Łąki, do których się kierowali stanowiły wcześniej częściowo uprawne pola, potem było to miejsce wypasu krów z miejscowego zakładu rolnego PGR, potem przeszły pod władanie agencji rolnej, na koniec w prywatne ręce. Tutaj też powstało wiejskie boisko sportowe, reszta obszaru nie tak dawno odsprzedana została właścicielom miejscowego rolnego przedsiębiorstwa. Przedsiębiorcy postanowili dokonać częściowej wycinki drzew rosnących przy jednym z melioracyjnych rowów. W trakcie wycinki jeden z pilarzy – przygotowując do ścięcia olchy – łańcuchem piły zahaczył o jakieś metalowe części.

Zbagatelizował to, powtarzając czynność. Powtórnie zahaczył. Odgarnął chaszczę i ujrzał fragment zardzewiałego metalowego przedmiotu, z którego wystawały skrzydełka-lotki. O nie właśnie pilarz zahaczył łańcuchem. Po dalszym odkryciu przedmiotu, który począł przypominać swoim kształtem lotniczą małą bombę – natychmiast będący tutaj też przedsiębiorca powiadomił odpowiednie służby. Saperzy stwierdzili, iż rzeczywiście jest to lotniczy niewybuch i cudem jest, że przy tych wcześniejszych manipulacjach – nie doszło do eksplozji. Skutki mogły poharatać, nie tak tu odległe, budynki. Bombę załadowano do opancerzonego busa i na sygnałach świetlnych wywieziono z zagrożonego obszaru. Jakim sposobem tutaj bomba się znalazła? Żadnych działań wojennych tu nie było. Być może niemiecki samolot zgubił ją. Książ (Fürstenau) wówczas usytuowany był między dwoma połowymi lotniskami: Ochelhermsdorf – Külpenau (Ochla-Kiełpin) oraz Liebschütz (Lubieszów). Być może jest również i taka wersja, iż tuż po wojnie, któryś z nowych osadników ową bombę w swoim obejściu znalazł i wyrzucił ją hen, na obrzeże łąk. Nie dotrzemy jednak już do tej tajemnicy.#

25, czwartek.

10:23. | Można rzec, przedwiośnie, panie sierżancie. Białe, jaskrawe słońce, bez kolorystyki, ale jest, lekki wiaterek od czasu do czasu, temperatura dodatnia. Ziemia wilgotna, okoliczne rowy wypełnione po brzegi. Od czasu do czasu przemknie samochód. Cisza. Powróciłem z zielonogórskiego targu, od początku stycznia rynek aż tak zaludniony nie jest, mało kupujących. Wczoraj nieco zasięgnąłem co do przejazdu tej dziwnej kolumny przedwczoraj (patrz notka niżej). Prawdopodobnie odnaleziono jakiś niewypał na wiejskim sportowym boisku. Dziwna sprawa. Boisko powstało onegdaj z obszaru łąkowego, gdzie pasano krowy pegeerowskie. Odbываły się na nim piłkarskie mecze i festyny. Od roku mało użytkowane, murawa miejscami skopana przez dziki. Czy one wydłubały jakiś pocisk? Na tym terenie, jak i w okolicy najbliższej żadnych działań wojennych nie było. Teren w zasadzie dziewiczy, skąd więc tu jakiś niewypał. Podrzutek? Był więc ambulans pogotowia i był ambulans żandarmerii do przewozu niewypałów (w takich przypadkach nie zjawia się ciężka ciężarówka ze saperami), też zjawiał się policyjny radiowóz. Ale trwało to chwilę. Fakt, pojazd żandarmerii powracał z sygnalizacyjnymi światłami. Dziwna przeto sprawa. Trzeba nadal drążyć. Wypada też jakiś wydrążyć temat do notki dla e-Gońca...24, środa.

08:45. | Coś jest na rzeczy. Wczoraj w godzinach popołudniowych przemknął obok mojego domostwa ambulans pogotowia ratunkowego, który dość często ostatnio się tu zjawia (ostatnio po 23-ej i to na sygnale, powrót też na sygnale). Tuż za ambulansem – ambulans żandarmerii wojskowej. Auta skierowały się na osiedle tzw. leśne. Fakt, wybudował się tam jedne z wyższych oficerów WP już w stanie spoczynku. Po kilkunastu minutach ambulanse powracały, żandarmeria miała włączone sygnały świetlne. W tym czasie zjawił się też policyjny radiowóz. Po za tym nic nie wiadomo. Trzeba zasięgnąć języka, ale jak?! Ulice pustawe, sklep nadal zamknięty, więc łązić po chałupach?...Dzisiaj co też było zapowiadane, dżdżysto. Musnęła nawet mżawka o poranku. Mimo takiej kapryśnej aury w mojej okolicy trwają budowlane prace przy trzech nowo stawianych domach. I to prace też na zewnątrz. Przybywa więc nowych mieszkańców. Zerkam przez okno: pochmurnie, cicho wszędzie, głucho. Trzeba się rozruszać. Może pomyślunek jakiś do łepetyny wleci...#

23, wtorek.

09:12. | Zapowiadali, więc nocą sypnęło nieco śniegiem. Ładnie to teraz wygląda, tym bardziej, że nie jest mroźno, powietrze wilgotne, bezwietrznie. Poranną gimnastykę przeto przeznaczyłem na odśnieżanie, szybko i sprawnie mi to poszło. Sztabowcy jeszcze zapowiadają, że owszem, coś może dodatkowo sypnąć, lecz należy spodziewać deszczu, potem zaś wzrostu dodatniej temperatury. Pomyślunku warsztatowego na napisanie jakiejś notki nie mam, może z biegiem upływającego czasu czy znalezienia w sieci impulsu – zasiądę do klawiatury. A może rozkręcę się przy lekturze? Mało możliwości. Wiejski sklep nadal zamknięty, trwa remont, stąd ulice opustoszałe, centrum wsi wymarłe, wszystko przesiaduje w domostwach. Nie wiadomo co piszczycy w trawie. Zapomniałem nawet, jak smakuje piwo! Nie mówiąc już o jakąkolwiek konwersację. Szarawo w tej chwili się robi, zdaje się, że coś sypnie. Odśnieżałem posesję tej zimy dopiero dwukrotnie, sądzę, że nie pobiję rekordu ubiegłorocznej zimy, kiedy to latałem ustawicznie po posesji. Kończę, trzeba nieco się rozruszać. W sieci bryndza...#

22, poniedziałek.

09:30. | Gdzieś tam w oddali od poranka pragnie wypełzać ogromne pomarańczowe słońce, lecz szarawe chmurzyska umiejętnie uniemożliwiają, aby promienie ociepiły lekko przymarznątą ziemię pozbawioną śniegu, Ale nie jest mroźno. Jest pogodnie. Zresztą pisanie o aurze w tej chwili przypomina wróżenie z fus, bowiem, kiedy zakończy się opis – naraz diametralnie aura może ulec zmianie, i co było wcześniej – legnie w gruzach. Po odblokowaniu e-strony Gońca mój organizm wydostaje się z kajdan odrętwienia i dąży do powrotu na stare dobre tory. To potrwa, niemniej już samo tu pisanie poczyna sprawiać mi przyjemność. Już z rana kołacze się w głowie zwiastun napisania jakiegoś dzisiaj teściku. W okresie blokady mnóstwo czasu, aby nie oszaleć, spędzałem na czytaniu zakupionych w zielonogórskiej taniej księgarni – książek. Unikam w tej chwili polskiej beletrystyki, nie mam do tego przekonania, wolę czytać teraz pozycje ze sfery sensacji i thrillerów. Spędzam przy nich przyjemne chwile. Nie tak dawno zdarzyło się mi, że przeczytawszy jedną z tych książek, powróciłem zaraz do powtórnej lektury! Była to książka Nelsona DeMille „Nad rzekami Babilonu” (dwa samoloty

z Tel Awiwu zostają uprowadzone przez terrorystów , pasażerowie decydują się stanąć do walki). Może w tym przypadku zaważył fakt, że akurat pod ręką nie było już dziewiczej książki (zakupuję 2-3 pozycje wówczas kiedy otrzymuję rentę , 650 zł!, 10-go). „Babilon” miał 420 stron, a wcześniej była sporych rozmiarów pozycja Roberta Masello „Krzyż Romanowów” (stron 550, blisko 100 lat temu zdesperowana kobieta dociera do arktycznej wysepki, przynoszą rodzinną tajemnicę, teraz może to zagrozić wyniszczeniem cywilizacji).W tym miesiącu przeczytałem dość szybko Toma Clancy'ego „Stan zagrożenia” (720 stron, przyjaciel prezydenta USA zostaje zamordowany przez kolumbijski narkotykowy kartel) oraz znów DeMille;go i jego „Spencerville” (588 stron, oficer wywiadu wraca do swojego miasteczka, tam czeka na niego bezwzględny szkolny wróg, szef lokalnej policji, który poślubił dawną miłość oficera). Mamy dopiero 22 stycznia i mam już bryndze. Kasy nie ma, trzeba czekać do 10-go, stąd też dorwałem Lena Deightona „XPD” swego czasu czytanego, może nawet dwukrotnie, książka lekko zniszczona z przelatującymi kartkami (piękna powieść szpiegowska z korzeniami Adolfa Hitlera, stron 346). I tak to wygląda na teraz. Uff, alem się rozpiś! Do dobrze, trzeba teraz to opublikować (a tu nieco mam trudności, muszę przeskakiwać na dwa oprogramowania), i nsą jeszcze obowiązki przydomowe... A tekścik powinno się tez wystrugać.#

Astronauta w kożuchowskim ratuszu

Burmistrz od stycznia otrzymuje 2 tys. zł więcej. Większość mieszkańców miesięcznie zarabia mniej niż wynosi ta podwyżka. Zadłużenie gminy permanentnie wzrasta, plasując ją na 340 miejscu w krajowych samorządach.

KOŻUCHÓW, 22.01.| Cmokierzy, wierni z najwierniejszych, dopięli swego. Swojemu wodzowi przyznali kosmiczną, jak na warunki bytowe gminy, podwyżkę. Paweł Jagasek (jest członkiem zarządu regionu lubuskiego Platformy Obywatelskiej) podskoczył na wysoką półkę dochodów. Tym samym zarabia on 11.145 zł miesięcznie, co uplasowało go na trzecim miejscu w powiecie nowosolskim pod względem wypłaty,

Pomysłodawcą podwyżkowej zawieruchy był długoletni radny Henryk Zieliński. Argumentował, że burmistrz „się wykazał”; - Rządzi dużą gminą, nie ma zastępcy – mówił. To przekonało przewodniczącego Rady Miejskiej, Ireneusza Drzewieckiego. Ten z kolei powołał się na swoją przeprowadzoną sondę wśród kożuchowian: - Szesnastu z dwudziestu powiedziało, że się należy. Poza tym widzę, ile burmistrz robi, i jak się angażuje – wyjaśnił.

Odmiennego zdania jest radny Jacek Niezgodzki. – To nie czas i miejsce na podwyżki. Najpierw trzeba poprawić dochody gminy, bo teraz głównie to my wydajemy. Na to nas nie stać nie – komentuje. -

- Czy to jest w porządku? - pyta z kolei zde gustowany tym faktem Marcin Jelinek (wiceprzewodniczący RM). Twierdzi, że podwyżka burmistrza jest kwotą przybliżoną do miesięcznych zarobków pracowników jednostek podległych gminie. Mało tego .– Rocznie z kieszeni podatników pójdzie na ten cel ponad 24 tys. zł. To więcej niż wynoszą fundusze sołeckie niektórych wsi. Więcej niż w całej kadencji gmina wydała na Książ Śląski - przekonywuje.

Radna Barbara Brzezińska wstrzymała się od głosu. Zachowanie niektórych radnych mocno ją poirytowało. - Na początku kadencji radni obniżyli pensję burmistrza i diety radnych – poinformowała, dodając, że to było wówczas populistyczne.

Radny Andrzej Nowocień (PiS - !) był za podwyżką. W swojej wsi, gdzie zamieszkuje, oświadcza, że tam burmistrz „wykonał ogromną pracę”;. Jest oświetlenie, jest wyremontowana droga, jest pomoc dla strażaków z OSP: - Za to jestem mu wdzięczny! - deklaruje.

Podwyżka dla burmistrza za ledwie przeszła dwoma głosami. Siedmiu rajców głosowało za (Andrzej Nowocień, Halina Perdian, Zdzisław Szukielowicz, Grzegorz Wajman, Tomasz Walczak, Henryk Zieliński, Ireneusz Drzewiecki), pięciu było przeciwnych (Marcin Jelinek, Adrian Pikulski, Jacek Niezgodzki, Andrzej Marek), zaś trzech wstrzymało się od głosowania (Barbara Brzezińska, Dorota Grzelak, Piotr Skwierczyński).

Ale dla Jagaska nadal niedościgniony jest prezydent Nowej Soli Wadim Tyszkiewicz (12 tys. 300 zł). Tuż za nim plasuje się rządzący małym Bytomiem Odrzańskim Jacek Sauter (12 tys. 100 zł). Jagasek z kolei wyprzedził wójta Siedliska Dariusza Strausa (10 tys. 520 zł), wójt/burmistrz Otynia Barbarę Wróblewską

(9 tys. 990 zł), wójt gminy wiejskiej Nowa Sól Izabelę Bojko (9 tys. 620 zł) oraz wójta Kolska Henryka Matysika (9 tys. 300 zł). Na końcu stawki pozostaje burmistrz Nowego Miasteczka Danuta Wojtasik (8 tys. 250 zł).

Sam Jagasek nie chce komentować tej sprawy: - Bardziej cieszę się z tego, że wykonaliśmy dużo inwestycji. - wyjaśnia.

Lecz rzeczywistość skrzeczy. Do drzwi gabinetu burmistrza puka już perspektywa dalszego zadłużenia do 30 mln zł, nie zrealizowano kilku inwestycji, na które poszło z gminnej kasy sporo funduszy, mieszkańcom ciągle brakuje mieszkań, jest brak czystej wody, są braki w sieci kanalizacyjno-wodnej, w końcu brak jest przejrzystego planu rozwoju gospodarczego.

Tymczasem gloryfikatorzy szykują się do skoku na kasę: chcą podnieść sobie diety radnych!

- To jest jakaś kpina – denerwuje się radny Jelinek. Stwierdza, że w porównaniu do tego ile jest posiedzeń komisji czy sesji rady – i tak aktualne diety są wysokie. Przypomina, że dieta wina rekompensować to, co radny mógł w tym samym czasie uzyskać wykonując pracę zawodową, a nie być sposobem na życie. - Jak ktoś chce żyć na koszt naszych mieszkańców, to nie w gminie Koźuchów, niech sobie szuka innego zajęcia, skoro aktualna wysokość diety mu nie odpowiada. To nie jest sposób na życie! - oburza się.#

21,niedziela.

10:37.| Po ponad trzech miesiącach – powracam tutaj, Mój Ty Boże. Rzecz ta stała się dzięki umiejętnością mojego syna. Po stokroć dzięki! Udało mu się odblokować stronę. Są jeszcze maluteńkie niedociągnięcia, ureguluje się to. Modlę się, Boże, aby stało się to na zawsze. Uczę się więc od nowa żyć. Wychodzę z drętwoty, z zniechęcenia, z niemocy, z tych paskudnych rzeczy, które trzymały mnie za gardło. Uczę się od nowa wystukiwać słowa, komponować teksty, umieszczać je na e-stronie. Wystarczyło trzy miesiące, a człowiek pozbawiany został wcześniejszych swoich umiejętności. Ciężka to sprawa na teraz. Mnóstwo spraw napęczniało, totalny rozgardiasz, gdzie się obejrzyś – tam plecy. Cóż, trzeba zakasać rękawy i wziąć się do roboty!...Po krótkotrwałych antraktach zimy – znów ocieplenie, gdzieniegdzie jakieś kupki śniegu pokątnie zalegają. Lekka mgiełka, przydrożne rowy wypełnione po brzegi wodą. Moje kotki leżą jednak przy piecu w kotłowni. Pies Czarek również, zaś ten Zeus, piesek bezdomny (po śmierci osoby nim się opiekującej, też bezdomnego) na trwale (chyba) u mnie zadomowił się (choć permanentnie znika, kiedy w pobliżu „panny” mają swe dni) – woli swe legowisko w pomieszczeniu gospodarczym. Dwa tygodnie temu odszedł za Tęczowy Mos kotek Ferdek. Przeżyłem to okropnie. Pięcioletni kocurek od samego urodzenia był chory (nie widział na jedno oko, chudy ciągle, lęgnący ustawicznie ciepła), i dzięki Bogu, że aż tyle lat przeżył. Przeddzień swej śmierci – podszedł do mnie, jakby momentalnie odżył, spojrzął tym swoim oczkiem na mnie, widziałem tam wielką miłość i oddanie, pomruczał kiedy go głaskałem. Nie jadł już, mimo najprzeróżniejszych smakołyków, pił jedynie mleko. Miał jeszcze w sobie tyle sił, aby ze mną się pożegnać! Śpij spokojnie ukochany kotku!...Smutno znów mi się zrobiło, kończę więc z nadzieją, że dziś jakiś tekst wyłuskam. #

Drogowe pele-mele

Kosmiczny koszmar: tak spartolonej drogi dotąd nie było. Rzeczywista wizytówka nowosolskiego powiatu wraz z koźuchowska gminą.

NOWA SÓL,KOŻUCHÓW,KSIAŻ ŚLĄSKI,21.01.| Co z tymi naszymi drogami? Ustawicznie pytają mieszkańcy. Włodarze stosują umizgi. W rzeczywistości: wstyd! Tegoroczna niemroźna i mokra zima bezlitośnie obnażyła niechlujstwo w remontach dróg w okolicy. Wizytówką tego bajzlu jest powiatowa droga Książ – Czasław, będąca leśnym traktem, a która to – po buńczucznych zapowiedziach władz starostwa doczekała na jesieni remontu. Impuls przyszedł ze strony Nadleśnictwa Nowa Sól, które sypnęło sporym groszem, nieco też grosza wyasygnowało starostwo i koźuchowska gmina, w sumie blisko 300 tys.zł. Droga – zgodnie z zapowiedziami powinna otrzymać twardą nawierzchnię z tłuczni. Nawieziono więc stosowny materiał i poczęto remont. Roboty potem przerwano, bo zabrakło, rzecz jasna, funduszy. Teraz to tak wygląda: do tejże drogi ani nie ma wyjazdu, ani

wyjazdu: Z obu stron pokonuje się ok. 300 metrowe odcinki tonące w dziurach, koleinach i w błocie. Na drodze, utwardzono odcinek ponad 1500 metrowy, nie sposób jest bezkolizyjnie wyminąć inne dodatkowe pojazdy. Pobocza są tak miękkie, że pojazd wypada z drogi. Po miesiącu oddania drogi do „użytku” - pojawiły się na niej dziury upodabniające się do przysłowiowego sera szwajcarskiego! Koszmar! Pieniądze, jak to wcześniej tutaj bywało, utonęły w błocie. W tegorocznym powiatowym budżecie na przebudowy dróg zapisano kwotę 875 tys. zł, która ma być podzielona – oprócz Książa-Czasławia - na Lubięcina-Buczków, Wrociszów, ulice Okrężna i Starostawska w Nowej Soli oraz ulica Zygmuntońska w Koźuchowie. Niestety, takie kuglarstwo również widać w samej koźuchowskiej gminie. Z gminnej kasy na utwardzenie dróg wypłynęło blisko 650 tys. zł. Kilka miejscowości doczekało się dojazdowych dróg, które już teraz domagają się napraw. Planowane remonty mogą w tym roku stanąć pod znakiem zapytania, bo nie otrzymały dotacji od wojewody, zaś listy rezerwowej jeszcze nie opublikowano. Obserwatorzy pocieszają tylko tym, że w bieżącym roku odbędą się samorządowe wybory, stąd też będziemy świadkami „cudów nad Wisłą”; #

Wichry pustynne w koźuchowskiej wsi

Z nowym rokiem wieś została sparaliżowana. Miejscowy sklep został zamknięty. Mieszkańcy muszą uzbroić się w cierpliwość.

KSIAŻ,9.01,aktualizacja| Ikona wsi, jak teraz okazuje się po czasie, miejscowy sklep „Jola”, po 27 latach działalności - został zamknięty. Mimo, iż dotychczasowi właściciele zapowiadali ten fakt wcześniej (przejście na emeryturę), wywołało to jednak wstrząs. Mieszkańcy uświadomili sobie bowiem, że – mimo przeróżnych wypowiedzianych wcześniej uszczypliwości – sklep ten spełniał w lokalnym społecznym życiu integracyjną rolę. To tutaj toczyło się wiejskie życie. Tutaj na pogawędki przychodzili mieszkańcy, przesiadywali nawet po... kilka godzin! Padały opinie, komentarze, była wymiana poglądów (czasami z nutką dramatyzmu), tutaj też nawiązywały się przyjaźnie. To ów sklep przejął rolę ośrodka społeczno-kulturalnego. Rzecz ta stała się dlatego, że – zarówno poprzednie władze koźuchowskiej gminy, jak i obecne – ustawicznie mamili mieszkańców o reaktywizacji wiejskiej świetlicy. Burmistrz Andrzej Ogrodnik (wówczas zbliżony do Platformy Obywatelskiej) za swojej kadencji obiecywał mieszkańcom dolce vita wraz z ogrzewaną salą na gaz i z kompleksem kulturalno-rekreacyjnym. Tutaj miał być wiejski Hollywood. Nic z tych zapowiedzi nie wyszło. Budynek wiejskiej sali niszczał. Obecny burmistrz Paweł Jagasek (lider powiatowej Platformy Obywatelskiej), ten który pokonał w samorządowych wyborach Ogródniaka głosami z trenów wiejskich – odwrócił się plecami od wiejskiej społeczności. Począł koźuchowskie wsie dzielić według Boga i Cara: przychylne sobie nagradzał, odporne – niweczył. Dlatego teraz książęcy budynek wiejskiej sali stanowi ruinę! Zamknięcie sklepu książanom rozwiało w końcu złudzenia. Od Jagaska mogą jedynie otrzymać figę! Życie we wsi obumarło. Puste ulice, żadnych pogawędek. Zimny wiatr króluje. Lecz jest nitka optymizmu: budynek sklepu przejął dzierżawca, dość operatywny, i w chwili tej trwają prace remontowo-adaptacyjne. Sklep książęcy ma dorównywać standardem podobnym do placówek w Zatoniu czy w Studzieńcu, jaki ów dzierżawca prowadzi. We wsi trwa więc odliczanie...#

REKONSTRUKCJA

oto zbiór tekstów, jakie pisane były do sztambucha z nadzieją, że e-Goniec wkrótce będzie odblokowany....

[wpis dnia 22.10].BEZ CUDU, BEZ NADZIEI, BEZ POMYŚLUNKU... Toteż milczę już miesiąc. Zamiast www.gonieclocalny.pl – biała plama. Poraża oczy. Strona ciągle zablokowana. Uczynił to administrator FireHost.pl (przestrzegam innych przed tą firmą).Cóż czynić? Modlitwa nie pomaga. W chwili tej, nie stać mnie finansowo by wynająć fachmanów do wyczyszczenia strony. Co zatem? Strajk niemy. Wielu się raduje, bo medialnie Jelinkowi usta zakneblowano. Poniektórzy mogą sypiać bez nerwowych wstrząsów. By nie stać się oszroniałym wariatem – wolny swój czas, zamiast przy klawiaturze – spędzam na czytaniu książek, i rzecz wypada, że ochoczo nadrabiam zaległości. Za mną już sporo pozycji, po raz pierwszy czytanych i sygnalizowanych wcześniej: Andrzeja Pilipiuka „Litry ciekłego ołowiu”, „Cesarska manierka”, „Kroniki Jakuba Wędrowczyka (1), ponadto „Nadchodzi diabeł”, Glenna Coopera, „Siedem dni łaski”, Carli Cracia Mercade, Stanisława Srokowskiego „Nienawiść”, i dziś ukończona Wiesława Weissa „Biała wódka, czarny ptak”. W przeliczeniu to ponad 2,798 stron. W chwili tej w czytaniu: Pilipiuka „Oko Jelenia – droga do niebios”, 399 s.) i „Reputacja” (371 s.) oraz Fabio Delizzosa „Katedra Antychrysta” (413 s.). W międzyczasie również – życie bliżej natury. Żal, że kończy się złota jesień. Żal też, że wiele

newsów nie ujrzało dziennego światła. Okazuje się jeszcze, że na lokalnym medialnym bruku zapanował styl dolce vita, wszystko jest cacy, kożuchowska gmina triumfuje sukcesami. Amen. #

MARCIN POZOSTAŁ W PIELESZACH

Straszono, bo był Ksawery i Grzegorz. Spustoszenia porobili, w odstępie tygodnia nad okolice nasze miał zawitać kolejny orkan: Marcin na imienny Marcina.

KSIAŻ,OKOLICE,11.11.| Orkan Marcin miał nadciągnąć znaną z Morza Północnego. Miał być pomiędzy sobotnim popołudniem a niedzielnym porankiem, zatem zapowiadałaby się wietrzna noc. Na terenie całego kraju należałoby spodziewać się silnych porywów wiatru, jednak na szczęście nie aż tak mocnych, jak podczas poprzednich orkanów. Porywy wiatru wtedy sięgały do 110 km/h. W większości kraju teraz wiatr nie przekroczyłby 70 km/h, lokalnie mógłby mieć do 80 km/h. To jednak wystarczająca prędkość, by wyrządzić znaczące szkody materialne i stworzyć zagrożenie życia. Zakończyło więc strachów na lachy. Marcin pofrunął gdzieś tam, chociaż dziś synowi jak najlepsze życzenia o poranku składałem. Niemniej w Książu drzewo runęło. Niefrasobliwość brygady, która kilkanaście dni dni poczęła ni stąd ni zowąd udrażniać w centrum wsi przywioskowy rów SC-2, (co to za jedni?) i zaraz potem zaprzestała, uczyniła teraz katastrofę. Drzewo runęło i uszkodziło trakcję energetyczną. Była więc straż pożarna i energetycy. Lecz do tej pory wioska pozbawiona jest ulicznego oświetlenia. Po za tym we wiosce jest spokojnie, nie licząc, że miejscowy sklep dziś był nieczynny... #

SMUTEK DNIA NIEPODLEGŁOŚCI

KSIAŻ,11.11.|Komunikat | Wielokroć jestem teraz nagabywany, dlaczego to zaprzestałem wydawania zarówno internetowego, jak i papierowego wydawania „Gońca Lokalnego”. Satisfakcja moja jest jedyna taka, że jako tako doceniono to, co wówczas społecznie, z własnym finansowym nakładem robiłem. Teraz prawda jest inna. E-Goniec przez administratora FireHost.pl został zablokowany, bo „powodem blokady jest "Wykorzystanie max. zasobów cpu." przez stronę gonicllokalny.pl...”. W międzyczasie moja drukarka też się „zachwaścila”, podobnie jak stacjonarny komputer, a i ksero też wymaga resetu. To są więc koszty, gdzie jestem bezbronny. Moja inwalidzka renta (niewidomy) wynosi netto 651,50 zł. Jeżeli w przypadku ksera (p. Radek) i w przypadku komputera (p. Sławek ew. firma Cyberion) coś można byłoby „ugrać”, to, niestety, przy odblokowaniu strony, warszawiacy nie odpuszczają. Myślę sobie dziś tak, niebawem będzie bożonarodzeniowa choinka, niechaj więc Przyjaciele, Koledzy, Sympatycy, zamiast choinkowych prezentów, daliby parę groszy do0 szkatułki. Wtedy „Goniec” znów dostanie skrzydeł. Pozdrawiam, też Tych, co mi źle życzą... #

EMOCJE OPADŁY, ALE JEDNAK: to powraca, jutro jadę do Kożuchowa, nie lubię tej zaściankowości, lecz muszę. To dzięki funkcjonalności kożuchowskiej Polskiej Poczty. To najgorsza poczta, jaką sobie można wyobrazić. Jestem w domu, a ciągle otrzymuję w skrzynce domowej awiza! Listonosze więc są zachwiani, lub nie odpowiedni, zaś p. naczelnik kończy pracę przed kwadransowym czasem. Brak całkowity z odbiorcą. Sitwa? Trzeba wdechu świeżego. Tak samo, jak do kożuchowskich władz... Przeklinam, że administracyjnie założyłem się w tym kożuchowskim grajdołku, bo 3 km stąd za ledwie byłbym w Zielonej Górze!

NIE MA MOCNYCH NA ENEA: od tygodnia wschodnią część wsi Książ Śląski zakrywają piekielne ciemności. Po awarii linii przesyłowej w centrum wsi, spece z Enea zwinęli druty od ulicznego oświetlenia i puciekali! Nie można dotąd ich namierzyć. Pozostawili też po sobie przechylony uliczny słup, który w każdej chwili grozi katastrofą! Mieszkańcy w tych diabelskich ciemnościach nie mogą nawet trafić do swoich obejść. Wszelkie interwencje podejmowane - to jedynie walenie grochem o ścianę. Gdzie, kuźma,

w końcu żyjemy?! Nowa Sól, obudźcie się w końcu tam!

KSAWERY POCAŁOWAŁ KSIAŻ

Cztery godziny grozy. Przyniósł wicher i deszcz. Całe szczęście, nie odnotowano we wsi żadnych ciężkich zdarzeń, ale spowodował wielką awarię w energetyce. Prądu nie było ponad 44 godziny. To też niespotykana dotąd rzecz.

KSIAŻ, OKOLICE, 5\6\7\10. | Rekonstrukcja. Od północnego Atlantyku rozpoczął swoją wędrówkę orkan Ksawery. Uderzył w czwartek około godz. 16.00 w Zieloną Górę. Najpierw niewinnie, ale już po chwili wiatr osiągnął tam prędkość około 70 km/h. Do Książa trafił o godz. 18-ej. Wiatr momentami dochodził do 140 km/h. To ewenement. W powojennej historii wsi dotąd takiej sytuacji nie było. Okolicę dotychczas omijały bokiem wielkie nawałnice. Teraz tak się nie stało. Odnotowano, mimo wszystko, niewielkie straty. Łamały się konary drzew, wiele drobnych gałęzi zalegało drogę, uszkodzone zostało jedno z przeseł ogrodzenia, zniszczony został namiot foliowy przy blokach popegeerowskich, tam też wichura zerwała daszek na kojcu dla psa i na gołębniku, w pobliżu uszkodzone zostało kuchenne okno w domostwie, z kolei wielkie okno tarasowe przy budowie pomieszczeń około domowych – zostało zdemolowane. Z niektórych dachów zleciało kilkanaście dachówek, głównie poniemieckich. Na cmentarzu orkan uszkodził dwa nagrobki. Prąd został wyłączony tuż po 18-ej. Nowa Sól, Zielona Góra i ich okolice również pozbawiono energii, w sumie ponad 700 tys. osób pozbawionych zostało dostawy. Kibice rwali włosy z głów, akurat rozpoczęła się w tv transmisja meczu piłkarskiej polskiej reprezentacji z Armenią w ramach eliminacji do MŚ. Brak prądu automatycznie spowodował wstrzymanie przesyłu wody. Ksawery zelżał po czterech godzinach, po potem zaczął się oddalać. Nazajutrz, przy przejaśnieniach - poprawy w sytuacji jeszcze nie było. Nastąpiło uprzążanie szkód. Odwołano zajęcia przedszkolne i szkolne. Brak prądu podtrzymywał przygnębienie. - Po jasną cholerę potrzebny jest nam ten Macierewicz i przeogromne wydatki na wojsko, wystarczy wiatr i brak prądu i wszystko idzie w kim mater – podsumowuje sarkastycznie jeden z mieszkańców. Zabrakło powszechnie pieczywa, bowiem z braku prądu piekarnie nie mogły piec. Wiele sklepów nadal było pozamykanych. Dochodziły wiadomości kolejne informacje z okolic o tamtejszych spustoszeniach. W Zatoniu zerwany został dach z domu mieszkalnego, w Lubieszowie ścięto szczyt dachu, w Kożuchowie częściowo zleciały dachówki na zamkowym dachu, w Studzieńcu, jak i w innych miejscowościach poczęto udrażniać drogi z leżących konarów i drzew. Powalone drzewa także są w okolicznych lasach. Jedno z powalonych drzew spadło w Zielonej Górze na samochód nauki jazdy. Instruktor przebywa w szpitalu, zaś na jednym z parkingów można było przeczytać na plandecce auta, gdzie wiatr wybił w nim kilka szyb: „Ksawery ty ch...”. Awaria energii ciągle jest usuwana. Miejsc awarii jest mnóstwo. Cała infrastruktura jest uszkodzona, są zerwane linie, uszkodzone stacje. Zielona Góra i Nowa Sól otrzymuje prąd przekazem z poznańskiego obszaru. Dopiero w sobotę po godz. 14-ej prąd popłynął do książan. Rozpoczęło się normalne życie...#

KOŻUCHOWSKIE WODNE DISCO POLO

Trwa zapaść w gminie. Aż cztery wsie otrzymały zakaz spożywania wody z kranów. Końca koszmaru nie widać.

KOŻUCHÓW, 19.10. | Wściekłość i rozpacz. W praktyce nie byłoby tygodnia, by mieszkańcom kożuchowskiej gminy permanentny brak wody z wodociągowej sieci nie rujnował codzienny byt. Jak nie ustawiczne awarie, to zatruta woda. Tak dzieje się teraz. Cztery miejscowości: Stypułów, Cisów, Radwanów i Broniszów otrzymało z miejskiej spółki komunalnej Uskom kategoryczny zakaz spożywania wody od dnia 19.10.2017 aż do odwołania. Woda z kranu - jak informuje spółka - nie nadaje się do picia, przygotowywania napojów i potraw, mycia owoców i warzyw, wytwarzania lodu, mycia naczyń kuchennych i sztućców. Woda z kranu również nie nadaje się do mycia i kąpieli. Woda może być używana wyłącznie do spłukiwania urządzeń sanitarnych. W zastępstwie do tych miejscowości podstawiana będzie beczka z wodą dwa razy dziennie. Średniowiecze triumfuje. Miasto i gmina umiera. Zmniejsza się ustawicznie liczba ludności. Od kilku lat saldo migracji jest ujemne, zaś ilość urodzeń dzieci coraz mniejsza. Mało tego. Kożuchowianie są jednymi z najbiedniejszych w Lubuskiem. Średni dochód na jednego mieszkańca w ubiegłym roku wyniósł 3,4 tys. zł. To o 800 zł mniej niż średnia w województwie, stąd też Kożuchów na 82 miejscowości poddane badaniom uplasował się na czwartej pozycji... od końca. Nie przeszkadza to jednak lokalnej władzy do wyrażania codziennego optymizmu. Zamiast usuwania usterek, poszukiwania inwestorów, planów zmniejszania ubóstwa – serwuje się gale disco polo czy

sztampowe rycerskie turnieje. Urzędnicy miejscy nie potrafią poprawnie napisać projektów o ubieganie się dofinansowań na przedsięwzięcia inwestycyjne. Ostatnio właśnie nie udało się pozyskać dofinansowania na rozbudowę kanalizacji. Trzeba więc nadal liczyć na wszelkie wodne awarie. W urzędzie miasta jednak rąk się nie załamuje. Twierdzi się tam bowiem, że nadzieja umiera ostatnie. Jest bowiem pod ręką plan B. Lecz nie wiadomo jaki to plan....#

GRZEGORZ PUKA DO DRZWI

Jest powtórka. Ksawery odszedł. Spustoszenie uczynił. Teraz za chwilę w jego ślady idzie Grzegorz.

KSIAŻ,OKOLICE,28.10.| Pamiętacie? Więc przypomnijmy: na początku października orkan, niespotykany w tej okolicy wtargnął z impetem: spowodował wielką awarię w energetyce. Prądu nie było ponad 44 godziny. Drzewostan również do góry nogami powywracał. Wówczas mówiono, że Ksawery pocałował Książ i okolice. Lecz teraz może być jeszcze ciekawiej. Właśnie w tej chwili podmuch wiatru otacza wioskę. To kumpel Ksawerego, Grzegorz. Nikogo w tej chwili nie ma na ulicy, Rezydenci w miejscowym sklepie również pozamykali. Nie można ani porozmawiać, ani smakołyku wypić. Pustynia. KI czort? Rowerzysta jechał drogą. Podmuchał go do pobliskiego rzecznej rowu. Psy poczęły szczekać. Olega wyszedł, też się przewrócił. Dmucha już. Ostrzeżono więc. Lecz to nie sołtys. Wczoraj z rozporządzenia organu wyłapywano psy. Jest to jedyne osiągnięcie. Przed niebezpiecznymi zjawiskami pogodowymi ostrzegło więc Centrum Zarządzania Kryzysowego w Lubuskim Urzędzie Wojewódzkim. Wiać zaczęło już w sobotę, czyli w tej chwili, 28 października z samego rana., lecz w nasze okolice przywędrował oto teraz. Wiatr wieje z północnego zachodu. Jego prędkość to około 45 hm/h. Ale uwaga! W porywach może osiągnąć nawet do 115 km/h. Co dalej? Synoptycy prognozują również opady deszczu. Wyszedłem na zewnątrz. Wieje. Ulica oświetlona, nikogo nie uświadczysz. Mieszkańcy schowani w domostwach. Niebo granatowe. Idę spać...#

SPEKTAKL Z INNEJ PLANETY

Gorączkowa atmosfera bożonarodzeniowych świąt również nie ominęła kożuchowskich samorządowców. Uchwalono eufemistyczny budżet z tłem podwyżki pensji dla burmistrza. - Jestem dumny z tych trzech lat! - buńczucznie rzekł wódcz. Ale zadłużenie gminy w ciągu tych lat już podskoczyło powyżej 7 mln zł.

KOŻUCHÓW,17.12.| Szaleństwo szachrajstwa w liczbach budżetowych kwitnie. W roku 2017 kożuchowski budżet opiewał na astronomiczną kwotę 59,5 mln zł. Wydatki z kolei wywindowane zostały na 64,8 mln zł. Zadłużenie stanowiła kwota 28 mln zł. W Nowym Roku 2018 budżet ma być zamknięty na dochodach 60 295 259 zł, przy wydatkach 63 068 116. Deficyt nieco zelżał, bo otrzymał sumę 2 772 857 zł. Zadłużenie na koniec 2018 r. ma wynieść 30 179 213 zł. Lecz najdziwniejsze w tej kołomyi jest to, że zarówno w budżecie na 2017 rok, jak i na 2018 rok ratusz wpisał kwotę 10 mln zł, jaka przekazywana jest gminie na realizację rządowego programu 500+. Mało kto taką rzecz w kraju czyni!!! Gdyby nie ta kwota – obraz rządzenia gminą przez burmistrza Pawła Jagaska (został obecnie szefem Platformy Obywatelskiej w nowosolskim powiecie, partii która utożsamiana jest z szokującymi aferami) byłyby minorowy. Zawrzało więc. - Gdyby nie ta kwota, Kożuchów byłby jak Lubsko, które jest w czołówce najbardziej zadłużonych gmin w Polsce – sarkastycznie zauważył radny Marcin Jelinek. Wcześniej zapytał burmistrza, czy nie jest mu wstyd: - Obiecywał pan, że nie będziemy rozwijać gminy na kredyt – przypomniał. Wyliczył ponadto, że jego poprzednik przez dwie kadencje zadłużył Kożuchów na ponad 15 mln zł. - Pan już zadłużył nas na 7 mln. W finansowaniu inwestycji nie widać między wami różnicy – argumentował radny. Jagaskowi puściły nerwy. - Mówi pan bzdury! - odparował. Zasugerował, że pobieranie kredytów przyczynia się do rozkwitu gminy. - Pan nie wybudował domu na kredyt? - dociekał burmistrz. - To była moja samodzielna decyzja. Rada nie wzięła za mnie kredytu – poinformował radny. - Ja w pana życie prywatne się nie wpierdziałam. Niech się pan nie wpierdziela w moje – zakończył słowną potyczkę radny. I był jedynym, który wstrzymał się od głosu przy uchwalaniu budżetu. Bo i czym się tu chwalić? Sztandarowym posunięciem burmistrza ma być budowa kompleksu lekkoatletycznego (500 tys.zł) i wydanie kolejnych 2,2 mln zł na modernizację dworca autobusowego tzw. Centrum Obsługi Pasażerów. Z tego miejsca mają być wywożeni kożuchowianie do

pracy w Nowej Soli. I to wszystko będzie się odbywać w czasie, kiedy kożuchowskie wsie nadal będą pod względem szerokich inwestycji stanowiły średniowieczny skansen. Gdyby tego jeszcze było mało, to za winkła wyskoczył radny Henryk Zieliński, notoryczny pretorianin Jagaska. W swojej autorskiej uchwale zaproponował 1700 zł podwyżki dla burmistrza: - Uważam, że się wykazał i na to zasługuje – powiedział. Za podwyżką rękę podnieśli ponadto kolejni cmokierzy: Andrzej Nowocień, Zdzisław Szukielowicz, Grzegorz Wajman i Halina Perdian. Aby nie stało się to szokiem, radny złożył także inny projekt – podwyżki dla radnych. Chce powrotu do starych stawek, gdzie na początku kadencji radni obniżyli sobie diety. Co z tego się wykluje – mieszkańcy ujrzą rzecz pod koniec tego roku.#